

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 3 (503)

NIEDZIELA 19 STYCZNIA 1969

ROK XI

Święta Bożego Narodzenia w Watykanie

Jak było zapowiedziane, Papież przyjął z okazji świąt Kolegium Kardynalskie i Pralatów Kurii rzymskiej z dziekanem św. Kolegium, Kardynałem Tisserant, na czele. Odpowiadając na jego przemówienie, Ojciec św. wygłosił dłuższą programową mowę, która była jak gdyby przeglądem najważniejszych aktualnych problemów Kościoła, a zarazem zapowiedzią ważnych decyzji na przyszłość.

W wielkim rzucie Ojciec św. przedstawił to, co możnaby uważać za aktualny kryzys w Kościele, przeciwstawiając pewnym objawom ujemnym „wierność na prawdę wzruszającą ogromnej większości naszych synów”. Wierność ta zaznaczył Ojciec św., najmocniej i najwyraźniej występuje właśnie tam, gdzie Kościół, uciskany politycznie, zwraca się ufnie i ofiarnie ku swemu Pasterzowi. Tylko zachowując swoją wewnętrzną jedność i łączność z Rzymem Kościół przejdzie zwycięsko wszystkie chwilowe kryzysy. Tak będzie też z różnymi reakcjami, które wywołała Encyklika „Humanae vitae”, zawierająca w sobie naukę „zgodną z obyczajem i uczuciem chrześcijańskim”.

Ojciec św., mówiąc o koniecznej bliskiej współpracy z Episkopatem świata, zapowiedział na październik 1969 zwołanie nadzwyczajnego Synodu Biskupów,

który ma zbadać najlepsze formy współdziałania poszczególnych Konferencji biskupich ze Stolicą Apostolską.

Na temat misji Kościoła, jaką jest utrzymanie pokoju, Paweł VI wypowiedział się bardzo mocno, potępiając „trwanie bolesnych konfliktów, zaostrenie się przeciwności, interwencje dokony-



Z okazji świąt Bożego Narodzenia Ojciec św., Paweł VI przyjął Kolegium Kardynalskie i Pralatów Kurii rzymskiej. W czasie tej audiencji Papież wygłosił krótkie przemówienie

wane przy pomocy siły zbrojnej, gwałt polityczny i gwałcenie niektórych zasadniczych praw człowieka”. Żądając dla Wietnamu pokoju prawdziwego i sprawiedliwego, Ojciec św. zatrzymał się przy problemie miejsc świętych, powtarzając postulat Stolicy św. umiędzynarodowienia Jerozolimy i miejsc świętych w drodze gwarancji międzynarodowych.

„Zwiększa się w świecie — powiedział Paweł VI — zmysł sprawiedliwości i protest przeciw wszelkim formom gwałtu i ujarzemia. Rodzaj ludzki przechodzi od pojęcia porządku statycznego do koncepcji dynamicznej i ewolucyjnej”. Kościół nie przechodzi tych zmian, którym ulega społeczeństwo nowoczesne, ale im towarzyszy. Chce się dostosować — „aggiornamento” — dlatego przy pełnym zachowaniu tradycji, będzie dynamiczny w swej akcji. Nie boi się nowych fermentów, które są objawem żywotności i odpowiednio ujęte i pokierowane, mogą być dobroczynne.

KOŚCIÓŁ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W RZYMIE

Z racji świąt Bożego Narodzenia kościół parafialny św. Maksyma w Rzymie zmienił swoją nazwę. Obecnie nazywa się kościołem „Najświętszej Panny z Częstochowy”. Kościół położony jest przy ulicy via Collatina w dzielnicy „Rustica”, ro-

boty zostaną podjęte zaraz po świątach. W ten sposób Wikariat Rzymu przystąpił do realizacji obietnicy Ojca św., który w roku Tysiąclecia Polski zdecydował o założeniu w Rzymie kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Piękny, uroczy obrazek mamy odmalowany w dzisiejszej Ewangelii. Widzimy Pana Jezusa z Matką i uczniami na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej, gdzie dokonuje się pierwszy cud, mianowicie: zamiana wody w wino. Tym cudem zaznacza Zbawiciel początek swej publicznej działalności, a czyni to z okazji zawarcia związku małżeńskiego przez dwoje młodych ludzi. W ten sposób zatwierdza, uświęca i błogosławi najściślejszy stosunek w społeczności ludzkiej, jaki zachodzi między mężczyzną a niewiastą.

Związek małżeński jest nie tylko dozgonnym połączeniem mężczyzny i niewiasty na dolę i niedolę, ale zarazem fundamentem rodziny, będącej podstawową komórką społeczną.

W liście do Efezjan św. Paweł nazywa Sakrament małżeński „wielkim” i przyrównuje go do związku między Chrystusem a Kościołem: „Sakrament to wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele”. W tymże liście pisze przedtem do Efezjan: „Żony niechaj będą poddane mężom swym jako Panu: albowiem mąż jest głową żony, jak Chrystus jest głową Kościoła... Mężowie, miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i siebie samego wydał zań”.

A więc małżeństwo winno być odbiciem, obrazem, połączenia Chrystusa z Jego Kościołem. Jak Chrystus tylko jeden Kościół uznaje za swój i miłuje, tak i mąż jedną tylko żonę ma uznawać za swoją i miłować, a ta znów jednego tylko męża ma uznawać i miłować.

Jak Chrystus zjednoczony jest ze swym Kościołem, by go uświęcać, tak i małżonkowie winni się wzajemnie uświęcać i do ostatecznego celu prowadzić. Jak Chrystus aż do końca czasów zostaje zjednoczony ze swym Kościołem, tak i małżonkowie winni być zjednoczeni w wierności i świętej mi-



ZAPROSZONO NA GODY JEZUSA

łości, dopóki ich śmierć nie rozłączy.

Dla ustrzeżenia w całości i nieskazitelności tej małżeńskiej miłości i wierności oraz sumiennego wypełniania innych obowiązków stanu małżeńskiego potrzebna jest małżonkom szczególna łaska Boża.

Dlatego też zostało małżeństwo podniesione przez Zbawiciela do godności Sakramentu. Kto przeto zawiera ważny ślub kościelny, ten otrzymuje Sakrament. A Sakrament jest dlań wciąż żywym źródłem z którego dopływają potrzebne dla stanu małżeńskiego łaski. Naturalnie, o ile źródło to nie zostanie przez grzeszne życie małżonków zanieczyszczone.

Wielka jest więc godność chrze-

ścijańskiego małżeństwa. A o godności tej nie można się mocniej wyrazić, niż to właśnie uczynił Apostoł narodów w znanych nam już słowach, gdzie mąż przyrównany jest do Chrystusa, a żona do Kościoła. Lecz jak Kościół rodzi potomstwo Chrystusowi, tak żona mężowi. Tu więc, obok wysokiej godności, zarysowany jest główny i pierwszy cel małżeństwa: wydanie na świat potomstwa. Ale jak Kościół nie tylko rodzi, lecz i wychowuje swych wiernych wspólnie z Chrystusem, tak obowiązkiem małżonków jest nie tylko rodzenie, ale i wychowywanie dzieci.

Życie małżeńskie jest życiem wspólnym. A wiadomo, że życie

Ewangelia

NA 2. NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU (19 stycznia)

(Według św. Jana 2, 1-11)



W owym czasie odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusa. Zaproszono także Jezusa i Jego uczniów na te gody. A kiedy zabrakło wina, matka Jezusa mówi do Niego: „Wina nie mają”. Rzecze do Niej Jezus: „Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Matka Jego mówi do sług: „Wykonajcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A stało tam sześć stągwi kamiennych zgodnie ze zwyczajem żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Mówi do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili je aż po wierzch. Rzecze do nich: „Zaczerpnijcie teraz i zaniescie staroście weselnemu”. I zaniesli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem — nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli — starosta weselny przywołuje oblubieńca i mówi do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy sobie podpiją, wówczas gorsze. Tyś schował dobre wino aż do tej pory”. Ten początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił chwałę swoją i uwierzyli weń Jego uczniowie.

NOWY KATECHIZM (3)

wspólne nie jest łatwe, bo zawsze wymaga ofiar i ustępstw. Każda bowiem jednostka ma swe odrębne właściwości, swój temperament, swe cechy dodatnie i ujemne. W życiu wspólnym potrzebny jest takt, czyli roztropne i zręczne postępowanie

Przed wszystkim zaś obie strony powinny pamiętać o zaleceniu Apostoła: „Wszystko wasze niech się dzieje w miłości”. Bo miłość jest wiązadłem i spojeniem stańdła małżeńskiego, a miłość jest — wedle tegoż Apostoła: „cierpliwa, łagodna... wszystko znosi, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa...”

Miły jest widok małżeństwa dobranego, którego ozdobami są nie majątek, nie uroda, nie urzędy i godności — ale cnoty: jedność, świętość, miłość wzajemna i bezwzględna wierność; w ten sposób jest małżeństwo dla całej rodziny drogą do nieba. Gdzie w małżeństwie panuje duch Boży, tam będzie siła i moc i hart do znoszenia przeciwności i opierania się burzom życiowym.

Pisząc o nowym katechizmie francuskim zaponiiałem o bardzo ważnej rzeczy. Katechizm ten — jak pisałem — jest bardzo zróżnicowany. Został ułożony z myślą o różnych umysłowych poziomach dziecka, jak również o różnych środowiskach kulturalnych w jakich dziecko żyje, oraz uwzględnia stopień religijności tychże środowisk.

Jednak to nie wszystko. Intencja autorów katechizmu, przyjęta i zatwierdzona przez

Episkopat Francji, idzie dalej. Chodzi nie tylko o nauczanie, o wychowanie i religijne urobienie dziecka, ale pośrednio, we wielu wypadkach chodzi również o trafienie do rodziców poprzez dziecko. Wreszcie, przynajmniej w pewnym stopniu, chodzi jeszcze o rozwiązanie ważnego problemu metody nauczania, a nawet samego problemu katechetów, nauczycieli czy wychowawców religijnych.

Z tej racji, każdy rodzaj owych licznych i zróżnicowanych podręczników przeznaczonych dla dziecka ma jeszcze dwie rzeczy zupełnie równoległe. Każdemu rodzajowi podręcznika przeznaczonego dla dziecka odpowiada zupełnie równoległy podręcznik dla katechety. Le „livre du maitre” — jak to nazywają Francuzi. Obojętnie czy katechetą będzie ksiądz, rodzice czy inna osoba świecka. Do tych dwóch księzek dochodzi jeszcze równoległy formularz, rodzaj biuletynu, przeznaczony dla rodziców.

W praktyce więc wszystkie dzieci tej samej grupy otrzymują podręcznik odpowiadający ich poziomowi umysłowemu oraz ich środowisku kulturalno-religijnemu. Katecheta zaś otrzymuje równoległy podręcznik pomocniczy dla niego przeznaczony. Znajdzie w nim wszystkie wskazówki, oraz wzory przeprowadzenia i rozwinięcia czy też uzupełnienia odpowiedniej lekcji, sposoby i wskazówki oddziaływania religijnego na dziecko z okazji przerabianej lekcji, sugestie praktyczne i wiele tym podobnego materiału ilustracyjnego, przykładowego i praktycznego.

Ten podręcznik dla katechety w wielkiej mierze ma się przyczynić do ujednolicenia metody nauczania i dopomóc do łatwiejszego rozwiązania trudnego problemu katechetów. Często bowiem są nimi we Francji ludzie świeccy, panie i panowie, bezinteresownie pracujący ludzie dobrej woli, jednak nie mający odpowiedniego przygotowania pedagogicznego.

Jest wskazane aby podręcznik ten nabyli również rodzice. W ten sposób w domu lepiej będą mogli kontrolować całość pracy dziecka, program nauczania i wychowywania, a od siebie, w tym samym duchu i równoległe będą łatwiej mogli uzupełniać formację dziecka. Jednak wielu rodziców na pewno nie kupi tej książki. Dlatego dla ro-

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 19 STYCZNIA

Sw. Mariusza i Towarzyszy, Męczenników

PONIEDZIAŁEK 20 STYCZNIA

Sw. Fabiana i Sebastiana, Męczenników

WTOREK 21 STYCZNIA

Sw. Agnieszki, Dziewicy, Męczenniczki

ŚRODA 22 STYCZNIA

Sw. Wincentego

CZWARTEK 23 STYCZNIA

Sw. Rajmunda

PIĄTEK 24 STYCZNIA

Sw. Tymoteusza

SOBOTA 25 STYCZNIA

Nawrócenie św. Piotra

Lekeja

NA 2. NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU (19 stycznia)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 12, 6-16)

Bracia: Mamy według udzielonej nam łaski różne dary: bądź dar prorocstwa — do stosowania zgodnie z wiarą; bądź to urząd diakona — dla wykonywania czynności diakońskich; bądź urząd nauczyciela — dla wypełniania czynności nauczycielskich; bądź dar upominania — dla karcenia. Kto zajmuje się rozdawaniem, niech to czyni ze szczodrobliwością; kto pełniuczynki miłosierdzia, niech to czyni ohocho. Miłość niech btdzie bez obłudy. Mieście wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie. Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomienego ducha. Pełnijcie służbę Panu. Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie — wytrwali. Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności. Błogosławcie tych, którzy was prześladują. Błogosławcie, a nie ziorzeczcie. Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Niech was ożywia to samo wzajemne uczucie. Nie gońcie za wielkością, lecz do tego się stosujcie, co pokorne.



ZE ŚWIATA

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W POLSCE

Święta Bożego Narodzenia, jak co roku, obchodzone były w Polsce bardzo uroczysto. Wigilie rodziny katolickie spędzały we wspólnym gronie, łamiąc się tradycyjnym opłatkiem, po czym uczestniczyły w paslerce. W kościołach katedralnych ordynariusze poszczególnych diecezji odprawili uroczyste nabożeństwa. Na placach miast ustawiono oświetlone choinki.

TURCJA I WATYKAN

Ojciec św. przyjął na audiencji nowego ambasadora tureckiego przy Stolicy Apostolskiej, który mu złożył listy uwierzytelniające. W okolicznościowym przemówieniu Paweł VI wspominał m.in. o swej zeszlonecznej podróży do Stambułu, Efezu i Smyrny oraz o zgotowanym mu serdecznym przyjęciu przez władze tureckie. „Świadomości sytuacji Kościoła katolickiego w Waszym kraju ufamy, iż będzie on zawsze korzystał z wolności obywatelskiej, zagwarantowanej konstytucją oraz cieszył się pełnym zaufaniem Waszych władz. Wielkim życzeniem miejscowych katolików jest wzięcie czynnego udziału w rozwoju duchowym i społecznym narodu. W swoim przemówieniu ambasador podkreślił fakt, iż pomimo odrębnych religii, stosunki między Stolicą Apostolską i Turcją charakteryzowały zawsze wzajemny szacunek i zaufanie. Przypomniał on również, iż zasada wolności religijnej była zawsze respektowana przez jego naród.

10-LECIE DUSZPASTERSTWA NIEWIDOMYCH

W klasztorze SS. Szarytek w Chorzowie odbyły się uroczystości 10-lecia istnienia duszpasterstwa niewidomych w diecezji katowickiej. W czasie uroczystości wygłoszono konferencje religijne, po czym została odprawiona Msza św. w intencji niewidomych.

GRUPA WYGNAŃCÓW Z POLSKI W RZYMIE

W Rzymie znalazła się duża grupa — około 70 osób — „Sionistów” z Polski, tj. Polaków-Zydzów wygnanych przez reżim z Polski.

Grupa ta, obejmująca osoby i rodziny od wielu pokoleń osiadłe w Polsce i z życiem jej blisko i organicznie związane, przebywa na razie w Rzymie, czekając na dalsze swoje przeznaczenia formalności wizowe w kierunku Stanów Zjednoczonych i Izraela potrwać muszą jakiś czas.

Polonia rzymska zaprosiła wygnańców w dzień wili Bożego Narodzenia na opłatek w sali parafialnej kościoła św. Stanisława. W pogodnym nastroju świątecznym spędzono razem wieczór wigilijny.

Kilka dni wcześniej urzędzona została dla wygnańców z Polski wycieczka na cmentarz wojenny Monte Cassino, dokąd udało się specjalnym autobusem około 60 osób w towarzystwie Duszpasterza Polaków we Włoszech, ks. M. Kowalczyka i prezesa S.P.K. p. W. Zahorskiego.

MSZA ŚW. W RYTMIE BIG-BEATU

W kościele OO. Dominikanów w Poznaniu podczas Mszy św. wystąpił młodzieżowy zespół „Big-Band”, który wykonał „Gloria” i „Sanctus” przy akompaniamentie trzech saksofonów, dwóch trąbek, perkusji, klarnetu, kontrabasu i organów. Msza w rytmie big-beatu skomponowana została przez dyrygenta zespołu Matuszewskiego. Po Mszy św. zorganizowano dyskusję, w czasie której podkreślano głęboką atmosferę, jaką wywołuje nowa forma muzyczna.

UROCZYŚCI KRAKOWSKIE

W krakowskiej bazylice Mariackiej w ramach zakończenia uroczystości nawiedzenia obrazu Matki Bożej w archidiecezji krakowskiej z udziałem ks. kardynała Wyszyńskiego i członków Episkopatu Polski odbył się akt koronacji XVII-wiecznej kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, znajdującego się w jednej z kaplic bazyliki. Ce-

remonii poświęcenia i nalożenia koron dokonał ks. kardynał Wyszyński wraz z ks. kardynałem Wojtyłą i ks. biskupem Ablewiczem, ordynariuszem diecezji tarnowskiej. Po tej ceremonii uroczystą przystęgię złożył archiprezbiter mariacki ks. infułat T. Kurowski. Mszę św. celebrował ks. kardynał Wojtyła, metropolita krakowski, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kardynał Wyszyński.

W katedrze na Wawelu odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w intencji rychłej beatyfikacji królowej Jadwigi, brata Alberta Chmielewskiego i innych polskich sług Bożych, którzy mają być wyniesieni na ołtarze. W uroczystości uczestniczyli ks. kardynał Wojtyła, członkowie Episkopatu Polski, kapituła metropolitalna, duchowieństwo świeckie i zakonne oraz wierni.

ZACHĘTA PAPIEŻA DLA PRAWNIKÓW

Kard. Cicognani, watykański sekretarz stanu, przesłał — w imieniu Ojca św. — list ze słowami zachęty i apostołskim błogosławieństwem prezesowi Międzynarodowego Sekretariatu Prawników z ruchu „Pax Romana” z okazji otwarcia VI Międzynarodowego Kongresu Prawników Katolickich w Dakarze w Senegalu. Kardynał podkreślił, iż prawnicy chrześcijańscy mogą odegrać olbrzymią rolę w budowie pokoju na świecie, pokoju uwarunkowanego swobodnym rozwojem wszystkich narodów. W kongresie, który obradował na temat: Wkład ustawodawstwa katolickiego do rozwoju narodów III Świata, wzięli udział prawnicy z pięciu kontynentów, przedstawiciele rozmaitych wspólnot religijnych oraz eksperci UNESCO, FAO i Wspólnego Rynku Europejskiego. W czasie obrad omówiono typowe struktury społeczne rozmaitych cywilizacji azjatyckich, afrykańskich i latynoamerykańskich celem uzgodnienia ich tradycyjnych elementów z wymogami czasów współczesnych. Uczestnicy rozpatrzyli również środki służące wzbudzeniu zainteresowania opinii publicznej świata, problemami społecznymi i gospodarczymi krajów znajdujących się w fazie rozwojowej. Adwokat Veronese, członek Papieskiej Komisji „Iustitia et pax”, zwrócił uwagę na brak równowagi zachodzącej między życiem społecznym, które uległo głębokim przemianom w okresie ostatnich pięćdziesięciu lat, a instytucjami niezmiennymi od wieków oraz na konieczność modyfikacji struktury prawnych i społecznych liczących krajów.

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 11)

20 marca, środa — Msza św. w kaplicy ks. arcybiskupa. Następnie odwiedzamy chorego p. Progowskiego. Bardzo się cieszy. Idziemy z wizytą do premiera Tasmanii. Po dłuższej z nim rozmowie kilkoma autami jedziemy za miasto, gdzie zwiedzamy najstarszy w Australii kościółek katolicki, a później spędzamy kilka godzin w atmosferze odprężenia nad morzem, na terenie polskiej kolonii letniej w Carlton. Wracamy akurat na czas, by udać się do chorej Polki, a następnie wpaść z krótką wizytą do polskiej rodziny. O godz. 7 spotkanie z dziatwą polską z miejscowej, sobotniej szkółki. Popisy dzieci: śpiewy, tańce, deklamacje, a później fotografie i dla dzieci czas na spoczynek. Przychodzą przedstawiciele polskich organizacji. Prezes Połacik ilustruje ich prace i przedstawia po kolei zarządy; jest i zarząd Koła Młodych, nadzieja wspólnoty. Po moim przemówieniu wspólna fotografia, a później fotografie z poszczególnymi zarządami i wreszcie swobodna rozmowa do późnej nocy.

21 marca, czwartek — Odlot z Tasmanii. Na lotnisko jadę z ks. arcybiskupem. Zastaję dużo osób, choć dzień pracy. Czytam wyraźną życzliwość i wdzięczność za odwiedziny. Ogarnia mnie wzruszenie, bo zostawiam polską wspólnotę, z którą w dwóch dniach żyłem się bardzo mocno. Pożegnanie z ks. arcybiskupem, księżmi, prezesem Połacikiem i rodakami. Odlot do Melbourne. Po półtorej godzinie lotu lądujemy na już znanym nam lotnisku. Czeka ks. bp Fox z Sale i polscy księża. Spożywamy obiad w domu solidacyjnym założonym

przez ks. Janusa przed 17 laty. Dość szybko opuściliśmy Melbourne, aby zdążyć na czas na nabożeństwo w Yallourn, gdzie nas oczekiwała liczna gromada Polaków. Przy wejściu do kościoła witały obu biskupów sztabary polskiej organizacji, dziatwa w strojach i wierni. Na początku Mszy św. przemówił ks. biskup Fox, ordynariusz diecezji w Sale, bardzo życzliwie podkreślając znaczenie mej wizytacji, a następnie ks. Gula, polski duszpasterz. Kazanie wygłosił ks. Feruga, który prowadził rekolekcje poprzedzające wizytację. Na zakończenie wygłosiłem i ja słowo Boże do licznie zgromadzonych rodaków. Po Mszy św. udaliśmy się na akademię, podczas której dzieci deklamowały i śpiewały. Przemówienie wygłosili obaj biskupi i przewodniczący Polaków p. Małek. Miłe spotkanie z rodakami zakończyło uroczystość. Mieliśmy jeszcze około 60 mil do siedziby biskupa w Sale, toteż stanęliśmy tam około północy.

22 marca, piątek — Po Mszy św. ks. biskup Fox pokazał mi swą rezydencję i katedrę. Z grupą dzieci polskich, prawie nie znających języka polskiego, uczęszczających do miejscowej szkoły, zrobiliśmy fotografię przed biskupią rezydencją. Ks. biskup wydał uroczysty obiad dla przedstawicieli duchowieństwa. Z Sale udajemy się do Yallourn, gdzie nam pokazują ciekawe wydobywanie węgla w kopalni odkrywkowej. Pod 30-metrową pokrywą ziemi i gliny znajdują się kilkusetmetrowe pokłady węgla brunatnego zasilającego olbrzymia elektrownię, w której pracuje wiele Polaków. Wieczorem spotykam się z przedstawicielami organizacji, którzy ilustrują swoje prace. Przemawia także ks. Gula, uzupełniając relacje poszczególnych organizacji. Następnie uroczysty obiad spotkanie obu biskupów z miejscowym duchowieństwem. Jutro odlot do stanu Queensland. Zacznie się nowy etap mej wędrówki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

40 tysięcy chłopców i dziewcząt, uczniów szkół londyńskich, uczestniczyło w festiwalu kołęd w stolicy Wielkiej Brytanii. Entuzjazm dzieci czarnych do śpiewania na chwałę Dzieciątka — jak to ukazuje powyższe zdjęcie — jest wielki i zapewne każdy czytelnik radby ich posłuchać.



LUDZIE SĄ TACY

ZA SZYBĄ. — Nową metodę walki z kradzieżami wymyślono w filipińskim miasteczku Pasaj. W centrum miasta wybudowano coś w rodzaju witryny; po wyroku sądu każdy może za szybą oglądać przestępcę i dowiedzieć się jaką ponieśże karę. Władze miejskie z dużym zainteresowaniem oczekują rezultatów tego eksperymentu. Na razie jednak przestępczość na Filipinach wcale się nie zmniejsza.

JAK W ŻYCIU. W czasie jednego z występów pewnej grupy regionalnej, dającej barwne widowisko pod tytułem „Wesele ludowe”, doszło do niecodziennego nieporozumienia między artystami wiejskimi a organizatorami spektaklu. Ci ostatni sądzili, że w butelkach litrowych, używanych na scenie jako rekwizyty weselne, znajduje się najzwyczajniejsza herbata. W miarę jednak trwania spektaklu — wykonawcy stawiali się coraz naturalniejsi i wówczas jeden z organizatorów, tknięty niedobrym przeczuciem, powąchał pustą już butelkę. Nie pachniała herbatą! Artysty ludowi, rozgrzani trzema litrami, nie mieli zamiaru kończyć wesela na scenie i doszło prawie do tradycyjnej bójki między nimi a organizatorami. Kierownik ekipy ludowej tłumaczył obecność trunku na scenicznym weselu faktem, że od udawania na trzeźwo to są prawdziwi aktorzy, amatorzy zaś mają wstręt do sztuczności.

GORZKI ZA WÓD MAŁŻONKI. — Dokładnie tylko 24 godziny trwało małżeństwo państwa S. z Świętobrowic, bo nuda żona służyła w sądzie pozwu rozwodowy. Powodem jest fakt, że mąż dopiero po ślubie się przeżegnał, że już od 2 lat nosi perukę i sztuczną szczękę.

W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA. — Komendant straży pożarnej w amerykańskim mieście Hueytown kazał rozplakować komunikat następującej treści:

„Straż pożarna nie będzie w przyszłości ścierać kotów z drzew. W wielu wypadkach miast gasić pożar, strażacy stali na drabinach i „łowili” koty. Nie możemy na to marnować czasu, tym bardziej że zwierzęta te same schodzą, kiedy zaczyna im dokuczać głód”. Ostatnie zdanie brzmi: „Jest sprawą oczywistą, że będziemy nadal zdejmować z drzew dzieci, które się na nie wdrapały”.

Opr. Ks. E. Szymeczko. o m. i.

Chrystus w Kościele uświęca d

(Odcinek — nr 10)

10. KOŚCIÓŁ UŚWIECA ŚWIAT

Sigrid Undset, w swym dziele „Krzak gorący” zostawia bohatera książki w świątyni, w Wielki Czwartek, gdy obnażono już ołtarze, przewrócone lichtarze i puste tabernakulum z otwartymi drzwiczkami. — „... nagle uderzyła Paula myśl: co by się stało, gdyby wszystko na tym się skończyło? Świat, który istotnie skończył już z Bogiem, świat opuszczony na zawsze przez Boga?”

Taki świat opisuje stary sceptyk, ukryty w górach — Chińczyk, w książce płk. W. Urbanowicza „Ogień nad Chinami”:

„Cały świat jest jak moja ojczyzna: bardzo stary i bardzo młody. Ale w tej chwili to nie jest świat dla ludzi. Mamy coraz więcej automatów, ułatwiających pracę ludziom i coraz więcej ludzi, zamienionych w automaty. Ustroje? Ludzie mający władzę mają wszystko i każdy system jest dla

nich dobry; dla bieraka wszystkie są złe. Walka o chleb i walka o władzę zamieniają ludzi w zwierzęta i największą tragedią staje się to, że człowiek nie jest zwierzęciem”.

A źródło potęgi tego świata, to nie maszyna — to człowiek. Autot przekonał się o tym, oglądając budowę jednego z lotnisk w Chinach.

Przy budowie pracowało 120 tysięcy ludzi. — „Wszystko to wyglądało niesamowicie. Sceneria prawie idylliczna — góry, zaróżowione niebo pokryte puszystymi chmurami, i to mrowie ludzi o żelaznej pracowitości mrużąc stare pieśni gardłowo i monotennie, jakby wiatr zawodził w skałach. Kiedy się na to patrzyło dłużej — człowieka ogarniał strach, uczucie przytłoczenia tym fizycznie wyczuwalnym, olbrzymim potencjałem ludzkim. Dla mnie osobiście nie ulegało wątpliwości, że potencjał

Każdy z nas obawia się nieszczęśliwych wypadków. Każdy z nas chciałby mieć ten łut szczęścia, który pozwoliłby mu wyjść bez uszczerbku z sytuacji zagrażającej życiu. Każdy z prowadzących samochody nie chciałby być przyczyną śmierci innego człowieka.

★

W bardzo wielu samochodach możemy zobaczyć plakietki ze św Krzysztofem. Święty Krzysztof — patron samochodziarzy ma nas ostrzec przed nieszczęśliwym wypadkiem.

★

Święty Krzysztof ma nam zapewnić bezpieczeństwo. Ufamy świętemu patronowi i na niego zrzucamy całą odpowiedzialność za nasze i innych ludzi życie. A sami?

★

Wystarczy sięgnąć do kronik wypadków. Wystarczy przejrzeć prasę po każdej niedzieli, by dowiedzieć się, iż tylko w niedzielę było kilkadziesiąt wypadków drogowych, że zginęło w nich aż tyle osób. a tak wiele odniosło poważne obrażenia.

NADMIAR

A więc święty Krzysztof zawiódł — nie ustrzegł od wypadku! Święty Krzysztof jest winien! Czyżby? Czy to święty Krzysztof jest winien, że niedoświadczony kierowca rozwija nadmierną szybkość i nie panując nad samochodem powoduje wypadek? Czy to święty Krzysztof jest winien, że za kierownicą siada kierowca w stanie nietrzeźwym?

★

Przyczyn wypadków drogowych jest wiele. Lista ich jest bardzo długa. Znamy je wszyscy: i ci co siedzą za kierownicą, i ci co z niepokojem siadają do jakiegos środka motorowej lokomocji, i ci co z przerażeniem odczytują w prasie kronikę wypadków.

★

Przyczyną olbrzymiej większości wypadków jest nasza lekkomyślność i zaufanie we własne umiejętności i szczęście. Jest brak poczucia odpowiedzialności lekceważenie przepisów gwarantujących porządek na ulicach i drogach.

dusze i świat

VIAT

ów — wciąż jeszcze drzemiący — zbyt już napełniał, aby mógł się utrzymać nadal w stanie nieruchomości”.

Czy nie jest w tym jakaś wizja proroka? — Olbrzymi potencjał ludzi. Na całym świecie miliardy wyżełzonych umysłów i napiętych mięśni, miliardy dusz odkupionych krwią i męką Boga! — czy ten potencjał zamieni siebie i świat w popiół i powiększy grono „synów zatracenia”, — czy też opróśni dusze i świat łaską i miłością Boga na wieczność całą?!

I od nas także to będzie zależało.

Od k a ż d e g o z n a s ! —

Sytuacja świata jest określoną grą wpływów duchowych. — Społeczeństwo, w którym wielu wyznaje, że wszystkim jest nauka — będzie światem kierowanym przez czynniki naukowe.

Społeczeństwo, w którym większość wie-

rzy w mistykę siły, będzie światem, w którym okrucieństwo jest narzędziem, a jedynym celem samouwiełbienie polityczne.

Światu potrzeba wciąż takiego rozwoju myślenia, który zachowa wartości każdej osoby indywidualnej, przywracając jednocześnie zmysł wspólnoty, — tak by mogło powstać społeczeństwo nie będące ani prostym zbiorem jednostek ani ślepym stadem, lecz r o d z i n ą.

— Przypomnijmy to wszystkim cośmy powiedzieli o poznaniu swej godności, o obowiązku życia we wspólnocie wiary czynnej, nadziei żywej i prawdziwej miłości; — o obowiązku uświęcenia życia małżeńskiego i rodzinnego, by wreszcie cały świat stał się jedną wielką, doskonałą rodziną.

Prawda, że daleka do tego droga. A jednak nikogo z nas nie zwalnia to z obowiązku czynienia wszystkiego co w naszej mocy, by chwilę tę przybliżyć.

Bo nie można żyć, nie wpływając dobrze lub źle na resztę świata.

Bóg może wzywać do ważnych dzieł zewnętrznych, albo zostawić na uboczu i w sa-

(Dokończenie na str. 8)

RUFNOŚCI

Znam pewnego kierowcę, który będąc przekonany o swoich „niezwykłych” umiejętnościach, jest po prostu zwyczajnym chuliganem drogowym. W swoim zarozumiałstwie i poczuciu wyższości nad innymi siedzącymi za kierownicą jeździ nie tylko ostro „ale przede wszystkim źle. Źle, bo nie przestrzega przepisów, ponieważ uważa, że tak „wytrawnych” kierowców jak on kodeks drogowy niemal że nie obowiązuje.

★

Ze spowoduje kiedyś poważny wypadek? Ze może skrócić kark nie tylko sobie, ale i innym? Nie, skądże! On jest „super” kierowcą, jego strzeże również św. Krzysztof.

★

Prerażające jest to obarczenie odpowiedzialnością za swoje i ludzkie życie kogoś innego niż samego siebie.

★

Każdy, kto siada za kierownicą samo-

chodu czy też motocykla musi posiadać pełną świadomość, że za życie swoich pasażerów, także za życie tych, których spotyka po drodze i których może swoją nieostrożną jazdą okaleczyć lub zabić, odpowiada tylko on sam. Musi posiadać świadomość, że nie zachowując ostrożności może stać się mordercą.

★

Za wszystkie swoje czyny człowiek odpowiada sam. Zawieszanie świętych obrazków przy jednoczesnym lekceważeniu przepisów mogących ustrzec przed nieszczęśliwym wypadkiem jest po prostu mistyfikacją wiary, a nie prawdziwą wiarą, jest wytygiwaniem się przed samym sobą za własny brak poczucia odpowiedzialności.

★

Oczekiwanie cudownej interwencji Opatrzności przy równoczesnym zaniedbaniu naturalnych i dostępnych człowiekowi środków ostrożności jest grzechem zbytniej ufności, tak jak grzechem jest brak ufności.

Migawki emigracyjne

RZADKI WYPADEK. — W ostatnią niedzielę ubiegłego roku Polacy z Tours i okolicy zabrali się na polskie nabożeństwo w kaplicy Sióstr Urszulanek. Nie było by w tym nic dziwnego, gdyby jednego z Polaków nie przywiózł własnym samochodem francuski proboszcz — dość daleko położone miejscowości Marais. „Pour lui faire plaisir” — jak powiedział. Polak ten mówi dobrze po francusku. Mimo to ksiądz francuski zrozumiał, że potrzeba mu atmosfery, tradycji i zwyczajów kraju pochodzenia. (Oby takich księży było więcej we Francji!)

EU FEMIZM. — W placie krajowej znalazłem wynurzenia jednego ze studentów ze swego pobytu w Paryżu: „Jedynym miejscem na terenie Paryża, gdzie można było przeczytać prasę polską z kraju, było mieszkanie pewnego zakonnika benedyktyna. Prowadził on coś w rodzaju salonów, gdzie można było spotykać się dwa razy w tygodniu — w soboty i niedziele — przy herbacie, darmowych papierosach, darmowych ciastkach, porozmawiać i jednocześnie przeczytać prasę polską. Nigdy nie były dopuszczane na tych spotkaniach żadnego rodzaju dyskusje polityczne. Chodziło prosto o to, by unikać prowokacji ze strony środowisk emigracyjnych, które są bardzo prężne na terenie Paryża i starają się infiltrować środowisko młodych Polaków”. Ciekaw jestem, co by pisała ta sama prasa, gdyby „środowiska emigracyjne” były naprawdę prężne.

POCZTA W INDIACH uczciła stulecie rodzin naszej uczonej, Marii Skłodowskiej, wydaniem specjalnego znaczka z jej podobizną.

KS. BISKUP WOŹNICKI ze Stanów Zjednoczonych położył ogromne zasługi w dziele niesienia pomocy Polakom w czasie wojny i bezpośrednio po wojnie kiedy kraj nasz znajdował się w największym nasileniu głodu i nędzy. Zasługi szarego biskupa podkreślił w kazaniu wygłoszonym w czasie nabożeństwa za spokój jego duszy ks. arcybiskup Kominek z Wrocławia. Żalobną Mszę św. odprawił ordynariusz wrocławski w kościele św. Stanisława w Rzymie w obecności ks. biskupa Rubina.

Z. K.

OMEGA

ORGANY — NAJPOTĘŻNIEJSZY INSTRUMENT

Śpiew kościelny ma w liturgii większe znaczenie od muzyki instrumentalnej, odbywa się on jednak z towarzyszeniem instrumentu, którym najczęściej obecnie w kościołach rzymsko-katolickich są organy. Droga do tak niezwyklej popularności tego instrumentu w czasach nam współczesnych była — jak się okazuje — bardzo długa.

Pierwowzorem organów są dwa instrumenty bardzo dawnego pochodzenia — grecki flet (syrinx) z rzędem piszczałek różnej długości oraz kobza, tj. worek skórzany z wystającymi piszczałkami. Oba te instrumenty nie posiadały klawiatury. Rzeczywiste organy z klawiaturą, w których powietrze do piszczałek woźdzał prąd wody (były to tzw. organy hydrauliczne), pojawiły się w II wieku przed narodzeniem Chrystusa. Za ich wynalazcę uważany jest matematyk Ktesibios z Aleksandrii.

Pierwsze organy pneumatyczne (tj. powietrzne) powstały w IV wieku w Bizancjum. Stąd rychło przedostały się one do krajów kultury łacińskiej. Kiedy wprowadzono je do kościoła, tj. w VII wieku, były one małe: posiadały tylko od 8 do 15 piszczałek. Z biegiem stuleci sztuka budowania organów coraz to doskonaliła

się a w okresie baroku doszła do bardzo wysokiego poziomu. Obok innych krajów także Polska szczyta się dawnymi tradycjami budownictwa organowego, sięgającego XIV wieku.

Przeciętnie czas budowy organów wynosi ok. 6 miesięcy, większych — rok i więcej. Średni żywot organów ocenia się na 100 do 200 lat. Aby organy mogły tak długo wytrzymać i dobrze spełniać swe zadania, i to w kościołach, gdzie temperatura wykazuje duże wahania, ich drewniane części muszą być specjalnie dobrane, suszone i preparowane.

NOWY KATECHIZM

(Dokończenie ze str. 3)

dzieciom jest przewidziana inna, dodatkowa i bezpłatna rzecz. Rodzaj biuletynu tygodniowego lub miesięcznego. Będzie to instrument kontaktu z rodzicami, a w dodatku będzie w nim krótkie zestawienie tego z czym dziecko się zapoznaje na katechizmie, jak również pouczenie o tych uczuciach religijnych, reakcjach i wnioskach praktycznych, jakie właśnie w tym czasie wychowawca, katecheta, stara się w dziecku obudzić, czy rozwijać.

Organy to wspaniały instrument z ich głębi wychodzi ogrom i różnorodność dźwięków. Swą potęgą brzmienia i możliwościami barw przewyższają wszelkie instrumenty muzyczne a nawet całe ich grupy i orkiestry.

Organy umieją naśladować prawie wszystkie głosy natury, zwierząt, ptaków, ludzi (vox humana) i dźwięki różnych instrumentów dętych, smyczkowych i perkusyjnych, mogą naśladować śpiew słowika, beczenie kozy, kukanie kukułki, kwilenie małych ptasząt, umieją naśladować dźwięki dzwonek i dzwonów, umieją grzmieć jak huragan i burza.

Skomplikowana jest struktura tego instrumentu, pozwalająca na wydobywanie

CHRYSTUS W KOŚCIELE UŚWIĘCA DUSZE I ŚWIAT

(Dokończenie ze str. 7)

mołności. Istotne zadanie w obu wypadkach jest to samo: stajemy się takimi, jakimi Bóg chce nas mieć.

Ktoś ma kontemlować, inny nauczyć się przez modlitwę, oderwanie, powolny wzrost mądrości należyście kochać świat, zdobyć głód sprawiedliwości, przez którą zapragnie służyć światu.

Ktoś inny ma jak św. Monika w sercu spełniać swe powołanie — powołanie lez, albo nauczyć się jak św. Katarzyna — mieć serce współczujące.

Czyniąc to wszystko nie trzeba kłopotać się o użyteczność dla świata. Jeśli kogoś Bóg nie pošle w świat, to świat stopniowo przyjdzie do niego. — Gdy kwiat jest miodem ciężarny, pszczoły same znajdują don drogę.

Gdy człowiek ma prawdę i miłość, ludzie i dziś garna się doń zewsząd. Idą do tego domu, gdzie mieszka miłość. Ludzie

patrzą na mieszkańców tego domu, jak na pośredników umiejących ukazywać sprawy Boże w terminach życia ludzkiego. Mówią oni — choćby milczeli. Uczestniczą oni w zbawczym dziele Chrystusa — i kobieta i mężczyzna. — Od ich łącznego działania zależy ocalenie świata i dzieło uświęcenia. Jeśli któreś z nich zawiedzie, świat runie.

Kościół proponuje pracy ludzkiej ideał o niesłychanej wielkości: budować Ciało Mistyczne Chrystusa. Jego zbawcze dzieło dopełnić ludzkim trudem. Jeszcze wszystko pozostaje do podjęcia i do pogłębienia aż do końca czasów: i nasza godność i nasze uświęcenie i uświęcenie świata.

„Całe stworzenie wdycha i aż dotychczas rodzi wśród boleści... w nadziei, że... będzie wyzwolone na wolność chwaltw synów Bożych” (Rzym 8, 22).

(Dokończenie nastąpi)

Nowy katechizm więc jest nie tylko instrumentem pomocniczym nauczania i wychowania, ale również pośredniego oddziaływywania na środowisko. Ponadto ustala on metodę pracy katechetyczna-wychowawczej. Jednak z drugiej strony tak ujęty katechizm nie daje w jednym podręczniku całości podstawowych prawd wiary. Tę całość dziecko dopiero wetdy będzie miało gdy przejdzie przez wszystkie stopnie nauczania religijnego i gdy będzie miało wszystkie kolejne podręczniki.

Na pewno, dzięki tej nowej metodzie, dzieci łatwiej i szybciej przyswoją sobie pewne zasadnicze idee przewodnie, ale prawdopodobnie będą miały i znały znacznie mniej jasno sprecyzowanych definicji i zasad. Czy jedno zastąpi drugie — dopiero praktyka pokaże. Na ten temat komunikat Krajowej Centrali nauczania religijnego mówi: „Nowy katechizm daje dzieciom dla nich dostosowaną syntezę tajemnicy wiary. Zamiast nauki, która w sztuczny sposób szereguje prawdy wiary według tego w co mamy wierzyć, jakie przykazania mamy zachowywać i sakramenta przyjmować, nowy katechizm daje dzieciom klas średnich syntetyczną wizję wiary katolickiej skoncentrowanej na Bożym planie zbawienia przez ofiarę Jezusa Chrystusa”. Dziecko ma poznawać prawdy wiary i zasady postępowania w praktycznym kontekście jego własnego życia. To ma mu pomóc do łatwiejszego przyswajania sobie reakcji chrześcijańskich i zasadniczych postaw chrześcijańskiego życia codziennego.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

z niego takiego czaru tonów. Ta olbrzymia rozpiętość tonów odpowiada też olbrzymiej rozpiętości w rozmiarach. Organy rozsiadają się szeroko na chórach lub wystrzeliwują wysoko w górę. Największa piszczałka w dużych organach ma 12 metrów długości i 56 cm szerokości. Przez taką piszczałkę-komin przeleciałyby z łatwością dorosły człowiek. Najmniejsze piszczałki są mniejsze od cienkich ołoweczków.

W większych organach na mechanizm gry składa się kilka klawiatur dla rąk czyli manualów, jedna klawiatura nożna czyli pedał, kilkadziesiąt przyrządów rejestrowych i mechanizm przenoszący działanie klawiszów i rejestrów na wentyle i wiatrownice. Organy o 50 głosach mają przeciętnie około 4 tysięcy piszczałek. Ilość kombinacji różnych głosów z sobą jest przy większych organach bardzo wielka.

W Polsce świątynie poszczycić się mogą posiadaniem szeregu wspaniałych i niezwykle cennych dzieł sztuki budownictwa organowego. I tak pod względem wielkości pierwsze w Polsce, trzecie w Europie i siódme na świecie są organy w archikatedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Organy te posiadają 153 głosy, 13 000 piszczałek, 5 manualów, 1 pedał, 1270 kłapek i przycisków oraz 4 silniki elektryczne o sile 24 HP (konie parowych) każdy. Część organów w liczbie 27 głosów umieszczona jest w sklepieniu nad wielkim ołtarzem w odległości 120 m i połączona jest kablem elektrycznym z głównym manualiem. Intonacja głosów tych organów wzorowana jest na starych organach Silbermannowskich. Pewne drobne części tych organów pochodzą z największych w swoim czasie organów w Europie o 224 głosach i 17 tysiącach piszczałek, które znajdowały się w Hali Ludowej we Wrocławiu i zostały podczas wojny zniszczone.

Katedra częstochowska, jedna z najobszerniejszych świątyń w Polsce mogąca pomieścić około 12 tys. wiernych, posiada drugie co do wielkości organy w kraju. Mają one 104 głosy oraz 8000 piszczałek, 4 klawiatury i piątą pedałową. Barwa i potęga tonów stwarzają potężne wrażenie przy doskonałej akustyce katedry.

Organy w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu uchodzą również za jedne z największych i najpiękniejszych. Posiadają one 103 rejestry czyli głosy, 4 manualy,

1 klawiaturę pedałową i 7000 piszczałek. Także w kopule kościoła jest tu wmontowany zespół piszczałek dających tzw. echo.

Słynne na cały świat są zabytkowe organy dębowe w katedrze w Oliwie na Wybrzeżu. Mają one 3 klawiatury, 100 rejestrów i 5112 piszczałek. Rozmieszczone pomiędzy piszczałkami postacie aniołów z surmami i fletami zostają pobudzone do ruchu przepływem powietrza, dzwonią dzwoneczkami w kształcie kwiatów, drewniani apostołowie poruszają się,

złote gwiazdy i tarcza słoneczna uzyskują ruch obrotowy. Ta przepiękna dekoracja zewnętrzna nadaje organom dużo uroku.

Tych kilka przykładów monumentalnego budownictwa organowego skłania nas do wyrażenia podziwu dla pracy twórców najpotężniejszego z instrumentów muzycznych w kościołach. Ci budowniczowie współczesniczą w zbożnym dziele wzniesienia myśli ludzkich ku Temu, któremu oddajemy cześć również i najpiękniejszymi tonami muzyki, zespolonymi najczęściej z śpiewem liturgicznym.

WAŁEK POD GŁOWĄ

Czy ktoś zastanawiał się nad tym, dlaczego Francuzi zamiast solidnej polskiej poduchy, kładą pod głowę — wałek?

Nasze dobre Matki Polki zaśmiewały się ze mnie, gdy w Lisieux, po przespanej nocy w hotelu trzymałem się za kark i udawałem cierpiącego.

A może ten naród żywy, niespokojny, odznaczający się sławnym „esprit” nie chce wygodny dla... głowy? — nie znosi utartych dróg myślowych, samozadowolenia, spoczyniania na laurach?...

Dla przybyśza z Polski, zwłaszcza kapłana polskiego, chyba największą niespodzianką — to ogromna ilość wydawnictw książkowych, ta oszałamiająca ilość pism, cały szereg gazet, tygodników, miesięczników i to z dziedziny religijnej.

Gdy po raz pierwszy znalazłem się w księgarni katolickiej w Arriax, nie mogłem oczu oderwać od półek z książkami, obrazów, płyt... To jakiś wspaniały, żywy

system nerwowy, który otacza ten kraj, to jakiś wielki ładunek myślowy, zdolny poruszyć człowieka, jego najdoskonalsze władze.

Ale wałek pod głową nie daje spokoju: czy ktoś to wszystko czyta? — czy ktoś tutaj ma na to czas?

Bo tutaj nie tylko się pisze i drukuje, tutaj przede wszystkim się dyskutuje! Każdy należy do dwóch, trzech lub więcej bardzo żywych organizacji, związków, stowarzyszeń.

I wałek pod głową dalej szepece zdradliwie: czy przy tym wszystkim starczy czasu na czyn? — na wprowadzenie w życie tyłu wspaniałych myśli?

Nieraz słyszałem słowa zachwytu tych, którzy byli w Polsce: jak tam dużo ludzi się modli, ilu bierze udział we Mszy św. i przystępuje do św. Sakramentów. A może to i dlatego, że mamy tam tylko kościoły?

Dobrze to czy źle? — Dobrze, że się modlą, napelniają świątynie, ale chyba źle, że nie mają możliwości spotkania w swojej salce, w swoim dobranym gronie, że nie mają możliwości gromadzenia się i wymiany myśli i pogłębiania swych przekonań religijnych i dyskusji.

Dobrze, że tutaj ludzie się gromadzą na salkach i to licznie, że mają stowarzyszenia, że nie czują się osamotnieni w swych przekonaniach, ale na pewno źle, gdy przestają tylko na uroczystościach, zebraniach, dyskusjach i świątynia świeci pustkami, gdy powinni jednoczyć się z Bogiem przez pokarm Słowa i Ciała Bożego.

Zalecam wszystkim Kochanym Rodakom — najbliższej nocy — wałek pod głowę — ku zastanowieniu!...

O. Edward, misjonarz

TO i OWO

„KARNAWAŁ ŚLĄSKI”

Śląski karnawał znacznie się różni od organizowanego w innych dzielnicach Polski. Otwierają go właściwie już bałe barbarkowe, a trwa do pierwszych wiosennych dni. Z sylwestrowych, najatrakcyjniejszy bal odbył się w katowickiej hali parkowej, z udziałem gości z Węgier i NRD. Zubawę otworzył polonez tańczony przez 400 par, tyle bowiem zdola pomieścić parkiet wielkiej hali. W chwili obecnej nie ma już ani jednej orkiestry tanecznej, zarówno zawodowej jak i amatorskiej, nie zorganizowanej na wszystkie wieczory przedświąteczne, aż do końca lutego.

Nasi pisarze i poeci

Każdy z nas przeczytał zapewne większą lub mniejszą ilość książek powieściowych. Jedne były więcej, drugiej mniej interesujące. Ale poza treścią, rzadko kto zwracał uwagę na aulora. A przecież autor, jego nazwisko i imię, mówi nam bardzo często o wartości książki. Znając autorów obcych, powinniśmy poznać również i polskich. Oto dla przypomnienia podajemy kilka słynnych nazwisk i związane z nimi utwory:

Henryk Sienkiewicz — w r. 1846 w Woli Okrzejskiej, zmarł w r. 1916 w Szwajcarii. Szkołę i uniwersytet kończył w Warszawie. Zwiedzał Amerykę, Grecję, Palestynę i Afrykę. Jest to największy polski powieściopisarz, twórca nieśmiertelnej Trylogii: „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pan Wołodyjowski”; swinutowej sławy powieści „Quo vadis”, za którą uzyskał nagrodę Nobla. Dla dzieci nabił „W pustyni i w puszczy” poza tym jest autorem szeregu drobnych nowel.

Władysław Reymont — ur. w 1868 r. w Radoniu, zm. w 1926 w Warszawie. Wielki pisarz i nowelista. Laureat nagrody Nobla. Był samoukiem. — Największa jego powieść to „Chłopi”. Poza tym napisał „Komediantka” i „Ziemia Obiecana”.

Bolesław Prus — jest to trzeci wielki powieściopisarz polski, niepospolity artysta i obrońca ludu. W obronie Polaków z Poznania przed germanizacją, napisał powieść „Placówka”. Inne jego powieści to „Lalka”, „Emancypantki”, „Faraon” i wiele mniejszych niemniej interesujących.

Adam Asnyk — wielki poeta. Wierzył, że Polska powstanie z niewoli. Nawoływał do pracy, zgody i jedności. „Niech żywi nie tracą nadziei, ale przed narodem noszą kaganiec oświaty” — wołał. „Nauką i pracą, ludzie się bogacą” — trzeba żeby wszyscy Polacy zrozumieli, że Polska będzie wielka i silna, jak każdy Polak będzie oświecony i mądry. Forma jego wierszy jest doskonała, język wytworny, melodyjność wybitna.

Maria Konopnicka. — Jest to prawdziwa poetka niedoli ludu pracującego. Napisała wiele wierszy o biednych ludziach. Najpiękniej opisała niedolę ludu wiejskiego w książce pt. „Pan Balcer w Brazylii”. Jest ona również autorką znanej nam powszechnie „Roty”: „Nie rzucim ziemi”.

I. Majcherczyk

Życia emigracji

Z ŻYCIA POLONII W DORTMUND

DORTMUND. — W tym roku przystąpiło tutaj do I Spowiedzi i Komunii św. 29 dzieci polskich, a 15 dzieci polskich opuściło szkołę.

Wakacje letnie:

Wakacje letnie w ubiegłym roku spędziły dzieci polskie w Holandii i Belgii. W obecnym roku zamierzamy urządzić kolonie letnie dla 100 dzieci szkolnych.

Wspomnienia o Polakach poległych i pomordowanych na wszystkich frontach i obozach:

Polacy w Dortmund wspominają poległych i pomordowanych Polaków na wszystkich frontach i w obozach. W tym roku zebrano się bardzo licznie pod pomnikiem poległych. Po modlitwach i śpiewach żałobnych, przemówił do zebranych ks. red. Tokarek, pp. Stefan Kaczmarek i Paweł Jasiek. Uroczystość oraz słowa mówców — o walce i oddaniu życia za wolność naszą i waszą — pozostała głęboko w pamięci zebranych. Również nawiedzili, upiększyli i oświetlili groby swoich bliskich i odmówili modły wraz ze swoim ks. prob. Kubica.

Niecodzienna uroczystość:

Niecodzienną uroczystość obchodził pan Marcin Kucharczak w Dortmund, święcąc w listopadzie 91-szą rocznicę swoich urodzin. Gratulacje złożył mu również ks. prob. Kubica.

Dbchód 50-lecia Niepodległości Polski:

Dnia 23 listopada 1968 roku Polacy w Dortmund obchodzili uroczystość 50-lecie Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystość urządzili i wzięli liczny udział wszyscy Polacy z Dortmund. Dzieci przedszkola i szkoły przedmiotów ojczystych na czele z p. kier. Kaczmarkiem deklamowały, śpiewały i przedstawiały piękne historyczne inscenizacje. Najbardziej podobał się obrazek sceniczny pt. „Obroniliśmy Lwów”. Młodzież brała żywy udział w uroczystościach. Piękny referat wygłosili: dh. Janik i dh. Łączkowski. Ponadto dh. Warchała i dh. Matracki wywiązali się doskonale ze swo-

jego zadania. Grupa młodzieży poza szkolnej odtęczyła pod kier. pana Długosza, kujawiaka i krakowiaka. Do śpiewu akompaniowała p. Kaczmarek, a dh. Tościak Anieli do tańca. Scenę przybrali pp. Janik i Durlik. Występy zarówno dzieci, jak i młodzieży spotkały się z wielkim uznaniem i serdecznym aplauzem wszystkich zebranych Polaków. Po uroczystej Akademii odbyła się towarzyska zabawa w czasie której wielka tombola cieszyła się dużym powodzeniem.

Spotkanie Polaków z Dortmund:

Dnia 25 listopada ub. roku Polacy z Dortmund, pracujący w Polskiej Wspólnocie Parafialnej Dortmund spotkali się przy filiżance herbaty, aby podzielić się uwagami o uroczystości 50-lecia oraz zastanowić się nad programem pracy na miesiąc grudzień i rok następny. Postanowiono jednogłośnie wraz z Zarządem Bractw Żywego Różańca urządzić uroczystość św. Mikołaja dla wszystkich dzieci polskich oraz uroczystość gwiazdkową z wystawieniem Jasełek L. Rydla. Uchwalono również, że każde nowo ochrzczone dziecko w naszej parafii otrzyma książeczkę oszczędnościową z pewną kwotą pieniężną. Wręczenie pierwszych książeczek oszczędnościowych nastąpiło w czasie uroczystości św. Mikołaja.

Zmarł zasłużony Polak:

Dnia 3 grudnia 1968 roku odbył się w Neukirchen pogrzeb śp. Stefana Skoniecznego. W pogrzebie wzięli udział bardzo licznie Polacy z Neukirchen i okolicy. Mszę św. za śp. Zmarłego odprawił ks. Kiek. Przemówienie nad grobem wygłosił pierwszy proboszcz w Neukirchen ks. Kubica. Śp. Zmarły był dobrym Polakiem, wzorowym katolikiem i poświęcał się pracy wśród młodzieży. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Postanowienia Rady Parafialnej:

Zarząd Rady Parafialnej wspólnie z Caritasem wysłał dnia 29 listopada 1968 roku wdowę po śp. Kociku na 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

OFIARY

na wykończenie budowy kościoła polskiego
w DAMMARIÉ LES LYS

Jakubowski Walenty — Dammarie	100 F
N. N. — Argenteuil	100 F
Rosiak Józef — Montereau	50 F
M-me Renard — Dammarie	10 F
Ignaszewski — 45 Sully	10 F
Frycia — La Rochelle	10 F
Maria Lampa — Lieusaint	105 F
Antoni Malak — Suisnes	50 F
Dziedzie Aniela — Dammarie	50 F
Wacław Ciapiński — Dammarie	50 F
Kulik — Montereau	50 F
Katarzyna Wójcik — Dammarie	100 F
Michalik — Dammarie	70 F
Maria Palmbach — Dammarie	20 F
Leon Karon — Dammarie	30 F
Józef Rembacz — Dammarie	100 F
N. N. — Dammarie	10 F
Fracz — Rubelles	20 F
Władysław Dymarczyk — Rubelles	20 F
Ludwik Biela — Melun	50 F
Józef Tondel — Dammarie	100 F
Kurbiela — Petit Jard	50 F
Jan Karlak — Dammarie	15 F
Antoni Karcz — Dammarie	5 F
Albert Grabos — Grand Paroisse	10 F
Modzelewska — Montereau	10 F
Dimitri Pelech — Montereau	100 F
Czesław Garpiel — Valence	100 F
Zygmunt Buss — Montereau	40 F
Jan Semczyk — Varennes	10 F
N. N. — Montereau	10 F
Siemiakowski-Wronka	20 F
Borissoff — Dammarie	10 F
Ludwik Piowar — Dammarie	30 F
Pichlak — Dammarie	50 F
R a z e m	1.535 F

Komitet Budowy dziękuje za złożone ofiary i prosi o dalszą pomoc w wykończeniu naszego „Pomnika Wiary”.

Ofiary prosimy przysyłać na adres:

Ks. Krzoska Alojzy
81, rue Adrien Chatelain
77 — DAMMARIÉ LES LYS
CC 33 99 29 PARIS

MIESIĄC INWALIDY

Z gorącym podziękowaniem potwierdzamy odbiór ofiar, jako dar na polskich inwalidów wojennych we Francji w ramach akcji zbiorkowej na „Miesiąc Inwalidy”.

Poniżej podajemy dalszą listę nazwisk osób, które pospieszyły z pomocą finansową a to:

L. Strutynski	50 F
K. Grabowski	35 F
E. Adamski	25 F
Pani Urbanczyk	10 F
J. Zieliński	50 F
Inż. Szule	200 F
E. Podoska	20 F
Hanc	10 F
E. Adamski	20 F
V. Zieliński	20 F
E. Kosmowski	50 F
Inż. Górecki	500 F
M. Polanski	100 F
Dr. B. Szpiega	100 F
Zw. Członków P.O.W.N Metz	100 F
Skarb Narodowy we Francji	100 F
N. N. Montigny Ostrevent	50 F
Z. Cappilleri na listę nr 4 zebrał wśród Polaków i Francuzów	510 F
L. Jabłonski (Luxemburg)	200 F. Bel.

Wszystkim Ofiarodawcom składamy tę drogą raz jeszcze nasze serdeczne podziękowanie w imieniu Zarządu PZIW i tych kolegów inwalidów i wdów, którzy z pomocy tej skorzystali lub skorzystają.

Życzymy wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku 1969 oraz wszelkiej pomyślności i dobrego zdrowia.

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku: C.C.P. 7913 - 93 PARIS — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint Gille — Paris 3, lub przekazem poczt. ewentualnie czekiem bankowym wystawionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Muret	20.00
p. Sztuka Katarzyna — Bures-sur-Yvette (Essonne)	40.00
p. Grzybek - Cerny Chateau (Aisne)	50.00
p. Kubicki Edward — Fraix-Marais (Nord)	25.00
p. Malinowski Zbigniew — Amelies-Bains (P. O.)	100.00
p. Król Franciszek — Monthard (Côte d'Or)	50.00
p. Hanc St. — Montepilly (Oise)	15.00
p. Blecharczyk Stefan — Vitot (Eure)	50.00
p. Napora Jan - Leonberg (Niemcy)	62.00
Ks. Pranke Jan S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Argenteuil (Val D'Oise)	335.00
Sartrouville (Yvelines)	295.00
p. Lisowska — Bagnolet (Seine St. Denis)	50.00
p. Matuszak — Prezeska Bractwa Żywego Różańca od Rodaków z Calonne-Lievin (P. de C.)	450.00
p. N. N. — Colombes (Ht. de S.)	100.00
p. Waszak A. — Barlin (P. de C.)	25.00
p. Kusiak Anna — Reims (Marne)	30.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Tonder M. — Crugny (Marne)	20 —
Rodaczka z departamentu Dordogne	500 —
Włodarczyk — Ostricourt (Nord)	50 —
Luszcz-Brygier — Amiens (Somme)	100 —
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.)	30 —
Wojtasik M. — Waziers (Nord)	100 —
Szałpaski — St. Ouen l'Aumône (Val d'Oise)	20 —
Phuhator K. — St. Ouen l'Aumône (Val d'Oise)	20 —

(Ciąg dalszy nastąpi)

**

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHELIEU 83.85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK. O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

W PAŁACU KSIĘCIA BENEVENTU

Żagań, położony na południowych krańcach województwa zielonogórskiego, długie wieki wchodził w skład dziedzictwa Piastów śląskich. Jego założycielem był książę Bolesław Kędzierzawy. Miasto zmieniało potem panów i przechodziło z rąk do rąk, by wreszcie po drugiej wojnie światowej powrócić już na stałe do Macierzy.

Wojna zamieniła pełne zabytków miasto w ruiny. Straty były bardzo ciężkie, ale Żagań podniósł się ze zniszczeń. Na gruzach zburzonych domów wyrosły długie szeregi bloków mieszkalnych. Pachnie tu świeżością i czystością.

Nad całym miastem góruje bogaty barokowy pałac. Dzisiaj jest on siedzibą Powiatowego Domu Kultury. Z otwartego okna dolatuje melodia kujawiaka, a od czasu do czasu słyszy się uwagi instruktorki. To ćwiczy miejscowy zespół baletowy. Po chwili rozjaśniają się inne okna. Do pałacu napływa coraz więcej ludzi, którzy po pracowitym dniu szukają tutaj rozrywki, nauki i tańca. Żagańczycy lubią swój pałac. A to, że mogą spędzać w nim mile wieczory, zawdzięczają przede wszystkim garstce zapaleńców, którzy w 1957 roku postanowili zniszczony pałac odbudować i przeznaczyć na cele społeczne i kulturalne. Pełniący kęcili z powątpiewaniem głowami: a fundusze?

— Zdobędziemy!

I zdobyli. Jedna, druga, trzecia zabawa. Zebrało się trochę grosza. Najpierw naprawiono dach. Przykład podziałał. Do pracy stanęli nie tylko robotnicy z samego Żagania. Z pomocą pospieszyło społeczeństwo z całego powiatu. Stopniowo salony pałacu jeden po drugim odzyskiwały dawną swoją świetność.

Trud optać się sowicie. W ogóle zresztą ludzie, którzy osiedlili się tu po wojnie, nauczyli się radzić sobie w niełatwych warunkach bytowania. Musieli zdobywać się na przedsiębiorczość, której przedtem nieraz nawet w sobie nie podejrzewali. M.in. zasłynęła w tym okresie pani Jabłońska, która

zorganizowała pierwszy miejski środek lokomocji. Był to zwykły drabiniasty wóz ze starym konikiem „Morycem”. Żagańczycy uśmiechają się wspominając te czasy, a niejeden z nich odwiedzał Moryca, który w wygodnej stajni odpoczywał „na emeryturze” po trudach bohaterskiego okresu odbudowy. Obecnie w mieście kursują nowoczesne autobusy, którymi przyjemnie jest podjechać wieczorem do pałacu.

Fasadę pałacu zdobią straszliwe maskary. Jest ich 199. Ostatniej — dwasetnej — rzeźbiarz nie zdołał już wykonać. Legenda mówi, że gdy dostał zamówienie na wykucie 200 maskar — przeraził się ogromem odpowiedzialności, jaka wzięł na siebie. 200 twarzy — a każda inna, niepowtarzalna! Wezwał wtedy na pomoc diabła, obiecując mu w zamian swoją duszę. Zjawił się wysłannik piekieł i stanął między nimi pakt.

Odtąd każdego ranka obok rzeźbiarza stawał diabeł w postaci młodzieńca i coraz to nadawał swojej twarzy inny wygląd. Rzeź-

biarz kul. Coraz więcej maskaronów pojawiło się nad oknami. Już ich było 199... gdy rzeźbiarz zapragnął utrwalić twarz diabła, ale to jego prawdziwe, własne oblicze. Diabeł usłuchał, skłonił się i podniósł twarz w kierunku rzeźbiarza. Ten krzyknął z przerażenia i martwy runął z drabiny.

W rzeczywistości jednak było tak. Budowę wspaniałego barokowego pałacu na zbędnym piastowskim zamku, zniszczonego w czasie wojny 30-letniej (1618.1648), rozpoczął hr. Wallenstein. Po jego śmierci dzieło ukończył nowy właściciel — książę Lobkowitz. Na jego zlecenie dwaj znakomici architekci — Antoni Posta i Franciszek Corrotti, pracowali nad upiększeniem pałacu. Potem żagański pałac stał się własnością książąt kurlandzkich, następnie nabył go niebyle kto, bo Maurycy Talleyrand Perigord książę Beneventu — największy dyplomata swojej epoki.

Aż wreszcie obecnie pałac Talleyranda stał się własnością mieszkańców Żagania. Po wielu latach opuszczenia pałac księcia Beneventu znowu tętni gwarem. Nie ma tu wprawdzie wytwornych dam w kryzolinach i kawalerów w upudrowanych perukach, są natomiast dziewczęta z „Welny” (tak nazywają się żagańskie zakłady włókiennicze), aktorzy, ekspedientki, urzędnicy. Zbierają się w różnych salach, by się czegoś nauczyć, albo po prostu zabawić. Pałac stał się żywotnym ośrodkiem kulturalnym dla całego powiatu, który własnymi siłami odbudował go ze zniszczeń i przywrócił do życia.

Maria Szuszkiewiczowa

